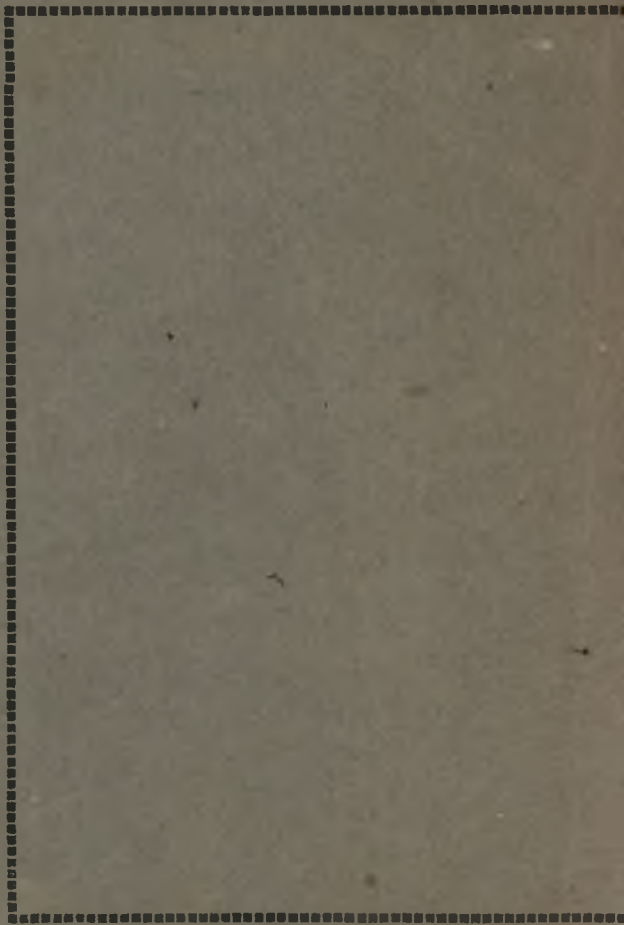


Czerwinski J.

WARSZAWA W PAŹ



PRZEMARSZ LEKKI

<http://rcin.org.pl>

WYDZIAŁ
FIZYKI
KATEDRA
FIZYKI
UL. GOSPODARSTWA
NACJONALNEGO
105-016 WARSZAWA

WYDAWNICTWO
KART POCZTOWYCH
ARTYSTYCZNYCH

KATALOG

CZĘŚĆ II

KARTY ŚWIĄTECZNE
NA BOŻE NARODZENIE

I NOWY ROK
INSTYTUT

BADAN LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00 5 0 Warszawa, ul. Nowy Świat 77

Tel. 25-68-62

J. CZERNECKI
WIELICZKA



WYDAWNICTWO
KART POCZTOWYCH
ARTYSTYCZNYCH
J. CZERNECKI
WIELICZKA

20.921

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCYCA I SPÓŁKI.

Pod płachtą śniegów snem zimowym śpi
ziemia skostniała. Mróz pod nogami skrzypi,
z czarnego nieba mrugają wyiskrzzone oczy
gwiazd.

Godzina za godziną wloką się długie wie-
czory zimowe, pełne tęsknoty za wiosną i słoń-
cem...

Ścieśnione w ogrzanej zacisznej izbie, życie
rodzinne skupia się dokoła lampy, co krąg
światłany roztacza nad stołem i długie ruchome
cienie rzuca na ściany. A z poza szyb okwie-
conych kryształnemi palmami lodu zaziera do
wnętrza domu ciemna, głucha noc...

Dziecięce główki rozmarzone tajemnicą wie-
czoru zimowego dumają przed zaśnięciem
o przeróżnych cudach i dziwach. Może w tej
chwili gdzieś już niedaleko, podpierając się

złotym pastorałem, brnie w puchach śnieżnych stary dobry biskup, grzecznych dzieci patron doroczny. Oto w zmroku za oknem coś mignęło: pewnie mleczno-biała broda i dwurożna infuła. Co za radość będzie jutro z pozłacanych jabłek i orzechów; mniejsza o to, że przy nich znajdzie się i różga pozłacana...

Płyną dalej krótkie dni grudniowe, tydzień mija za tygodniem w radosnem oczekiwaniu świąt największych i najpiękniejszych w roku. Rozrzewniają się i mięknią dziwnie serca wzebrane wspomnieniami dzieciństwa i ku niebu gwiazdzystemu rozwierają się dusze jak gdyby w tęsknem nasłuchiwanu, bo już oto »wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...«

Ponad ziemią płyną aniołowie głoszący dobrą nowinę: »*Gloria in excelsis Deo!*...«

Pieśń ich zwiastuje »na ziemi pokój ludziom dobrej woli«.

Echem wtóruje temu pieniu wszystko co dobre, co czyste zostało w człowieku. Raz w roku pierzchają troski powszednie, z ramion spada brzemień życia, twarde nieznośne brzemień, i swary cichną i zasypiają żądze, goją się rany, koją się żale...

I cały świat, pełen otuchy niebiańskiej, zda się w skupieniu radosnym witać Odkupiciela zstępującego w Betleem »na te nizkości ziemskie«.

A współ z Nowonarodzonym — Rodzicielka Dziewicza jaśnieje w majestacie boskiego macierzyństwa, uwielbiona ponad wszystkie stworzenia i sama na klęczkach wielbiąca koronie »błogosławiony owoc żywota swojego...«

Z jakąż naiwną dziecięcą prostotą wyśpiewuje o tem odwieczna kolenda wiejska:

Ej porodziła w ogrodzie
 Przy studziennej wodzie.
 Oj porodziła, powiła,
 W jasełka włożyła,
 Oj sama-ć Panna Maryja
 Przed Nim ukłęknęła...
 Oj wesele, wesele — Boże Narodzenie!

* * *

Żaden może naród w obrzędach i zwyczajach, związanych z Bożem Narodzeniem, nie ma tak pięknego symbolu braterstwa i miłości, jak nasze łamanie się opłatkiem.

Już na kilka dni przed świętami obchodzi

domy zakrystyan z opłatkami, które w dniu wilijnym wszyscy domownicy, wielcy i mali, ubodzy i bogaci, panowie i słudzy, wspólną wiarą zjednoczeni, bliźnią miłością zrównani, łamać będą wzajemnie życząc jedni drugim: »Dosiego roku!«

Przychodzi nareszcie uroczysty dzień Wilii. Wszędzie, ale pod wiejską strzechą najżywiej, zachowały się prastare zwyczaje, obrządki, pieśni, a nawet przesady i wróżby dniowi temu towarzyszące, przekazywane z pokolenia w pokolenie — kto wie, czy może jeszcze nie z pogańskich wieków. Z biegiem czasu nadano im wszelako znaczenie chrześcijańskie i przystosowano do chrześcijańskiego święta.

Wczesny zmierzch zimowego popołudnia zapadać poczyna. Gospodarz z parobkami zrobiwszy ze słomy krzyż, gwiazdę i cienkie wiązki zwane »kopami«, zakłada wszystkie te ozdoby za obrazy święte rzędem wiszące na ścianie. Bierze się potem do »obwiązywania« stołu: przykrywa go słomą żytnią, którą przytwierdza powróżkami, a w pośrodku zostawia »gniazdo«, przeznaczone do ustawienia miski z jałdem.

Równocześnie gospodyni z pomocą dziew-

czął uwija się koło pieca, warząc potrawy obyczajem odwiecznym na wilię przepisane: groch, śliwki i gruszki suszone, kluski z makiem na miodzie i żur z grzybami.

Na pamiątkę gwiazdy betleemskiej małe pastuchy w kącie lepia sobie gwiazdę z papieru, w której wnętrzu świeczkę zaświecą i chodzić z nią będą po wsi.

O pierwszej gwiazdzie domownicy gromadzą się przy wilijnym stole z taką radością w sercu, jak owi prostaczkowie, co niegdyś odbiegłszy trzód swoich,

Przyszli, naleźli Dzieciątko w żłobie...

Po wspólnej modlitwie, aby »wszyscy drugiego roku zdrowo doczekali — cała czeladź«, łamią się opłatkiem trzechkrotnie i zasiadają do stołu; w czerwonym świetle małej lampki zaciszna izba tchnie w tej chwili takim skupieniem, jak gdyby nad jej mieszkańcami spełniały się słowa pieśni anielskiej: »Pokój ludziom dobrej woli!«

I tak dom w dom po całej wsi jarzą się okienka pałające blaskiem, który z pod strzech obwieszonych kryształowymi soplami, bije w cie-

mności nocne i w smugach złotawych na śniegu się kładzie.

I zda się, że w tej chwili aniołowie z nad każdej chaty ulatują w niebo przed majestat Bogarodzicy i Jej Syna Gospodyna, unosząc modlitwy ludzkie.

W izbie gospodyni wnosi na stół okryty słomą, pierwszą potrawę, a gospodarz obracając się ku oknu woła w mroki nocne po trzy razy:

»Wilcosku, wilcosku, siądź z nami dziś do obiadu. A jak nie przyjdiesz dziś, nie przychodź nigdy!«

Ten polski wiliorny obiad, przy którym nawet i dla wilka znalazłoby się miejsce i łyżka strawy, to prawdziwa uczta rodzinnej miłości. Widno z pogańskich zamierzchłych wieków zachowało się owo nawoływanie »wilcoska«, związane może z prastarą wiarą w »wilkołaki«, w ludzi zamienionych w wilki — ale nikt nie może wytłomaczyć już obecnie, skąd się bierze ten zwyczaj. Z pogaństwa nic już nie zostało w duszach, co przesiąkłe nawskroś wiarą Chrystusową, wielbią Narodzenie Pańskie słowami pieśni:

Chwała Tobie, Jezu,
Na wysokiej górze
 Hej nam, hej!
A nam, ludziom pokój
Na niskim pagórze
 Hej nam, hej!

Resztki z wilijnego stołu zbiera gospodyni dla krów, które dostają nawet opłatek przemieszany z listkami ruty, bo jak powiada kolenda

Wszakże i bydłęta same,
Chociaż z rozumu obrane,
Wół z osłem — Bogiem Go znają,
Jak mogą tak Go witają.

Co więcej: w noc Bożego Narodzenia pono zwierzętom wraca dar mowy, którą w raju posiadały, a po wyjściu z raju utraciły. Ktoby do stajni zaszedł o samej północy, mógłby posłyszeć rozmowę bydła, lecz trudno trafić właśnie na tę chwilę.

I nie tylko zwierzęta, bo i rośliny tej nocy nabierają rozumu, tak, iż z nimi można się dogadać. Bierze tedy gospodarz powrósł i siekierę i do sadu idzie, a przystępując kolejno do drzew owocowych, każde powrósłem obwiązuje dokoła pnia, siekierą lekko nacina korę i mówi:

— Cy będziesz rodziło, cy nie będziesz? Bo cię zetnę!

Tej nocy drzewina ludzki głos rozumie, więc postraszona siekierą nie omieszka na jesień okryć się gęstym owocem.

Po Wilii kolendy.

»Żaden podobno naród nie może pochłubić się takim zbiorem jak Kantyczki polskie« — powiada Mickiewicz. Do tego skarbcza lud przez wieki składał pieśni dziecinnie proste, z pod serca wyjęte, niekiedy w rubasznym zacięciu dosadne i jędrne. Ileż pokoleń śpiewało je ze stulecia na stulecie w tę noc wilijną,

. gdy duchowie czarni
 W śniegowej korzą się burzy i wicherze,
 Jasna kolenda w przyćmionej piekarni
 Płakała, w rytmu ubrana najlichsze.
 Z nią zasypiali ludzie gospodarni,
 Co od serc naszych serca mieli cichsze.

(*J. Słowacki*).

I dziś taksamo jak ongi w drewniane pułapy chat i dworów naszych uderzają melodye kolend chórem po wilii nucone. Brzmi tego wieczora zawsze jeszcze prastary śpiew: »W żłobie leży...« i rozlega się jak niegdyś prośba serdeczna:

Zowiesz się naszą Królową,
 Bądź nam obroną gotową,
 Wyniszcz z ojczyzny szkodliwe zdrady,
 Sprawuj Senatorskie Rady,
 Bądź wojska naszego sprawą,
 Ty sama władaj ich sławą,
 Weź nas pod swoją obronę,
 Oddal Boski gniew na stronę —

— choć już dawno ni Rad Senatorskich, ni wojska naszego, ni sławy nie masz, a nad ojczyzną wyniszczoną sroży się nieustannie gniew Boży...

I rozlegają się w ciszy wieczornej kolendy jedne po drugich, to poważne, uroczyste, rzuwne, to pociesznie żartobliwe, jak ta, która opiewa »w dzień Bożego Narodzenia radość wszelkiego stworzenia« i sprowadza do szopy przeróżne zwierzęta i ptactwo z hołdem dla Nowonarodzonego, począwszy od króla-orła, do gąsek, co puch swój ofiarować przyszły Dziecinie na pierzynkę.

Wśród śpiewu kolend młodzież i dzieci zapalają świeczki na choince obwieszanej piernikami, jabłkami, orzechami. Lud wiejski »sadem« ją zowie i śpiewa o niej wesoło i zamaszycie:

Na sadeczku, na wiśniowym
 Aleluja, Aleluja!
 Kukułeczka zakukała —
 Aleluja, Aleluja!...

Tak samo niemieje z radości wiejska dzia-
 twa przed niewymyślnym »sadem«, jak dziecko
 zamożnych rodziców na widok najwspanialej
 przybranego drzewka. Blask płonących świe-
 czek odbija się w rozszerzonych źrenicach dzie-
 cięcych, którym najlichsze cacko wydaje się
 czarodziejskim dziwem.

Minął wieczór. O północy kościelnych
 dzwonów spiżowa pieśń wydzwania wesołą
 nowinę: Bóg się rodzi — moc truchleje!...

Na to wezwanie ścieżyną wzdłuż drogi, wy-
 deptaną wpośród śnieżnych zasp, suną ze wsi
 na »Pasterkę« jedne za drugimi postaci maja-
 czejące w pomroku na tle zimowego krajobrazu.

W ciszy nocnej daleko rozlega się po mar-
 twych białych polach uroczysty grzmot organów,
 wtórując prostej i potężnej pieśni:

Wzgardzony — okryty chwałą
 Śmiertelny król nad wiekami...

*

*

*

Samo święto Bożego Narodzenia przechodzi w zupełnem skupieniu, w spokoju i cichości niezamąconej niczem. W dniu tym po nabożeństwie kościelnem ani odwiedzin żadnych po południu ani zabaw nie bywa. Śpiewanie kolend w kółku rodzinnem jest rozrywką jedyną.

Zato nazajutrz wiejskie obrzędy i zwyczaje wdzierają się nawet w progi samego kościoła. Na pamiątkę, że święty Szczepan poniósł męczeństwo przez ukamienowanie, parobcy na sumę idą z kieszeniami wyładowanemi owsem, którym obrzucają zwłaszcza kobiety i dziewczęta, częstokroć »obsypka« nie mija samego nawet księdza, gdy powraca od ołtarza do zakrystyi. Rzucanie owsem powtarza się w dniu tym na drodze z kościoła i po całej wiosce, dając powód głośnym żartom i śmiechom.

Po południu w święty Szczepan zaczynają chłopaki chodzić po domach z kolendą. Do brało się parobczaków ośmiu i w adwencie jeszcze każdej niedzieli uczyli się kolendować. Dziewiątego wzięli sobie niewielkiego, krotchwilnego chłopinę, »co umie różne kawałki wyprowadzać«; taki jest »Worowym«; umyślnie przywdziewa potarganą starą sukmanę, twarz

pomazuje sadzami, na ramię przerzuca worek, do którego zbierać będzie wszystko, co sobie wykolendują po wsi. Ze śpiewakami ciągnie dwóch muzykantów, skrzypek i basista.

Późnym wieczorem wyruszają z karczmy i porządkiem obchodzą chałupy »z końca«. Na dźwięk zbliżającej się muzyki wyzierają z domu ciekawe dziewczuchy:

Moja pani matko, idą kolendnicy

— Równy mój wionecku, w zimie zielony! —

Da nie kolendnicy, ino zalotnicy

— Równy mój wionecku, w zimie zielony! —

Da moja matusiu, nie daj mnie od siebie

— Równy mój wionecku, w zimie zielony! —

Da, niechże ja zedrę kosulkę u ciebie...

Przyszli. — Pod okienkiem stają.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przystępujemy do Pana Gospodarza z cicha po kolendzie. Cy śpicie, cy nie śpicie? Cy nam kolendę gotujecie? — Aleluja!

Zaczem odchrząknąwszy zaczynają śpiew, któremu wtórzają skrzypce, podparte głębokiem burczeniem basów:

A wynijdze do nas, Panie Gospodarzu

Hej nam, hej! Hej nam, hej!

A my to co wiemy, to ci opowiemy
 Hej nam, hej! Hej nam, hej!
 Bo na twojej roli złoty płuzek stoi
 Hej nam, hej!
 A przy tym płuzku śtyry konie w cuzku
 Hej nam, hej!
 A za tym płuzkiem sam Pan Jezus chodzi
 Hej nam, hej!
 A święty Scepon koniki mu wodzi
 Hej nam, hej!
 Najświętsza Panienska śniadanko im nosi
 Hej nam, hej!
 I Swego Synocka, żeby jadł — prosi
 Hej nam, hej!

I ciągnie się ta »kolenda gospodarska«,
 przepowiadająca wspaniały urodzaj, »miedzianą
 słomę a złote zboże i snopy jak siana kopy«
 i »fury jak po niebie chmury«.

Zaczem »okolendować« trzeba i gospodynię
 i dziewczęta. Znajdzie się dla każdej z nich
 odmienna kolenda:

Nasa Marysia
 Grzecna Panisia
 Hej, hej, rózy kwiat!
 Słuzyli jej ludzie
 I kawalerowie
 Hej, hej, cały świat!

Służyła jej cnota
 Wionecek od złota
 Hej, hej, Jaś to dał,
 Bo się w Marysi
 Grzecznej Panisi
 Hej, hej — zakochał!

Prócz właściwych kolendników, dorosłych parobczaków, chodzą po wsi podrostki z »turonem« — czyli »kozą«.

Krzepki, zgrabny chłopak, całą derką przykryty, pochyla się naprzód i oburącz przed sobą trzyma drążek zakończony drewnianym łbem kozim o zakrzywionych rogach i ruchomej dolnej szczęce, która kłapie za pociągnięciem sznurka. Takie »bydlę« tańczące na czterech łapach i kłapiące pyskiem wodzi gromada chłopców; jeden z nich — niekiedy przebrany za żyda — prowadzi turonia na powrozie albo na łańcuszku, każe mu wyprawiać najdziwniejsze skoki, bóść rogami, daje mu pić wódkę, czasem dosiada go i wyprawia na nim ucieszne harce.

Jeszcze inna gromada malców od domu do domu chodzi z papierową gwiazdą, w której wnętrzu jaśniej siewieczka. Pod oknem

wprawiają gwiazdę w ruch i śpiewają kolendy.

Tak płynie wieczór za wieczorem.

* * *

Północ bije.

Rok Stary, znużony i przeżyty, zdaje Nowemu Rokowi berło rządów nad światem: kotwicę Nadziei, i zapada się w otchłań przeszłości.

Północ bije...

Skonał Rok Stary; z jego popiołów wykwita Feniks nowy; już skrzydła rozacza po niebie; Świat go cały nadzieją i życzeniem wita...

Z wysokiej wieży, królującej nad miastem, wita go radosny hejnał noworoczny, ulatujący tryumfalnym dźwiękiem w przestwory nieba, nabijane złotymi gwiazdami.

Północ bije...

.....

Nazajutrz rankiem zimowym gromada chłopaków biegnie ze wsi ku dworowi, a gdy na ganek wyszedł do nich dziedzic, podnoszą się w górę czapki.

— »Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok!

Żebyśmy zdrowi byli, weseli,
 Jak w niebie anieli,
 Aby się rodziło w komorze, oborze,
 Co daj Boże! — Amen«.

I po całej wsi tak sobie ludzie Nowego Roku winszują.

Gospodarze w dniu tym wyjmują z poza obrazów kopy i krzyże wetknięte jeszcze w wilię Bożego Narodzenia — i wynoszą je w pole, kładąc na zagonach obsianych żytem. Słomiana gwiazda przyozdabia izbę jeszcze przez tydzień, do Trzech Króli; wtedy ją także na rolę się wynosi, bo swoje przeznaczenie spełniła: Mędrców z dalekiej krainy przywiodła do betleemskiej stajenki.

Imiona ich biela się na drzwiach święconą kredą wypisane K. † M. † B. A kolendy rozśpiewane głoszą ich przygody, wielbią ich, cześć im oddają:

Trzej królowie jadą
 Z królewską paradą
 Z dalekiej krainy
 Do Dzieciny.

Wiozą myrrę z Saby,
 Kadzidło z Arabii,
 Złoto od Mogola —
 Dań dla Króla.
 Gdy przyszli do Pana,
 Padli na kolana,
 Złożyli korony
 Na ukłony...

Po królewskich nawiedzinach rzeź Niewi-
 niątek zakrwawi Betleem, ale Józef staruszek
 przez góry i lasy pokryte szronem, przez pola
 śnieżnym całunem zasłane uprowadzi szczęśli-
 wie Maryę z Dzieciątkiem do ziemi egipskiej:

Weźmij Królowo, Owoc Twej czystości;
 Kiedy nas nie chcą mieć za wdzięcznych gości,
 Pójdziem w kraj lepszy, niechaj tu złośliwa
 Panuje zazdrość, krwie Dziecięcej chciwa.

I kolendy lament podnoszą nad dziatkami
 pomordowanymi w Betleem, opisują rozpacz
 matek, srogość bezlitośnych siepaczów; złorze-
 czą Herodowi, ale góruje w nich zawsze nuta
 wielbiąca Matkę i Dziecinę Boską:

O święta Bogarodzico,
 O Przenajświętsza Dziewico,
 Tyś różdżką Jessego,
 Dałaś kwiat zapachu wdzięcznego.

Niezmazana grzechu plamą,
Stałaś się Niebieską Bramą,
Przez którą Bóg wchodzi,
Gdy nam się na ten świat rodzi.

Całe dzieje Bożego Narodzenia — jak je sercem odczuł, wyobraźnią swoją zabarwił, humorem swym dosadnym okraślił lud polski — przesuważą się przed oczyma w szopce, którą po miastach i wsiach naszych pokazują chłopaki.

W niej zachował się nierozwinięty, od wieków już obumarły i w prostaczej formie za sklepiony zawiązek rodzimego teatru polskiego.

Z tej scenki pod kopułami i wieżycami z kolorowych papierów mógł być wyjść nasz dramat samoistny, mogła powstać równocześnie i komedia nasza pierwotna, wykrzesana z ucieśszych figurek szopkowych.

Ale choć bezpłodna i w kształcie swoim odwiecznym skostniała, jest jednak szopka za bytkiem szacownym twórczości ludowej, a zarazem należy do najosobliwszych obrzędów świątecznych.

Przedstawienie rozpoczyna się zwykle jedną z tych kolend, które pasterzom zwiastują przez aniołów przyjście Boga-Człowieka.

Hola, hola!
 Pasterze z pola,
 Idźcie Pana witajcie,
 A co macie to dajcie!
 — Wołają aniołowie:
 »Pójdźcie mili bratkuwie,
 »Pójdźcie powitać Pana,
 »Padnijcie na kolana...«

Główną treść: dramat króla Heroda, którego po wszystkich zbrodniach śmierć wkońcu ścina kosą, a dyabeł do piekła zabiera — urozmaicają charakterystyczne figurki i sceny komiczne.

Obfituje w nie zwłaszcza szopka krakowska: góral i góralka, krakowiacy i krakowianki, żyd, Pan Twardowski zabawna karykatura zawadyackiej tężyzny szlacheckiej, dziadek z torbą i dzwonkiem — oto galerya typów, które przesuwają się kolejno, budząc nieustanne wybuchy wesołości.

Cały ten jasełkowy świat laleczek drewnianych czekał już dawno, by się przed nim rozwarły podwoje prawdziwego teatru i by mógł ze sceny przemówić ludzkim, żywym głosem. Należało jedynie uporządkować i w całość powiązać luźne, samopas wałęsające się figury, ożywić, rozwinąć, ustopniować ich dzia-

łanie, a żywioł liryczny i muzyczny wzbogacić najpiękniejszymi klejnotami ze skarbca kolend.

Na takim tle można było — nie tracąc jego cudnej ludowej prostoty i naiwności — wydobyć uczucia przenikające każdą, choćby najprostszą, duszę polską. W ten sposób z odwiecznej szopki, z jasełek, kolend i pastorałek dało się wyprowadzić widowisko narodowe w całym znaczeniu tego słowa, bo przez naród sam wytworzone z biegiem wieków, z jego pieśni, wierzeń, cierpień i pragnień dobyte. Widzowie *Betleem Polskiego* może sobie nawet nie zdają sprawy z tego, że wszystko, co ich na scenie bawi, cieszy, porywa i wzrusza, jest ich własnym i przodków ich dziełem, że te obrazy i sceny, te postaci, rozmowy, melodye są tylko tradycją pokoleń, ujętą w ramy teatralne.

Lucyan Rydel.



Św. Mikołaj.

J. Krasnowolski.

Nr. 2.





Anioł.

T. Axentowicz.

Nr. 81.



Aniol.

J. Mehoffer.

Nr. 108.



Anioł grający.

T. Axentowicz.

Nr. 25.



»Dosiego Roku«.

P. Stachewicz.

Nr. 451.



A to co? ziemianie!
Leży Bóg na sianie,
Leży, leży Dzieciąteczko,
Śliczne małe Paniąteczko,
Do ludzi się uśmiecha.



»Pokój ludziom dobrej woli.«

Wł. Tetmajer.

Nr. 18.



Gwiazda.



Gwiazda.

Wł. Tetmajer.

Nr. 97.



»Przyszli znaleźli Dzieciątko w żłobie...«

Wł. Tetmajer.

Nr. 19.



»Gdy duchowie czarni
w śniegowej korzą się burze i wicherze,
jasna kolenda w przyćmionej piekarni
płakała, w rytmy ubrana najlichsze.
Z nią zasypiali ludzie gospodarni
A od serc naszych, serca mieli cichsze.»

(J. Słowacki — Złota czaszka).



»Chwała Tobie Jezu
Na wysokiej górze
Hej! nam Hej!
»A nam ludziom pokój
Na niskim pagórze
Hej! nam Hej!«



» Wilcosku, wilcosku!
siądź snami dziś do obiada!
» A jak nieprzydziesz dziś,
nieprzychodź nigdy!



Tobie gospodarzu!
Tobie ta piosneczka
Hej nam, hej!

Wł. Tetmajer.

Nr. 27.



Da! moja Matusiu idą kolendnicy!
Da! nie kolendnicy ino zalotnicy!

Wł. Tetmajer.

Nr. 450.



W nędznej szopie urodzoiy
 Żłób mu za kolebkę dano,
 Cóż jest? — Czem był otoczony:
 Bydło, pasterze i siano.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



KOLENDA:

Przylecieli tak śliczni anieli
 Wszyscy w bieli złote piórka mieli:
 Przynieśli nam wesołą nowinę:
 Panna czysta zrodziła Dziecinę
 A zrodziwszy w pieluszki powiła
 A powiwszy na sianku złożyła.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



Kolendnicy.

Vlastimil Hofmann.

Nr. 238



Madonna.

W. Wodzinowski.

Nr. 20.



Boże Drzewko.

W. Weiss.

Nr. 227.



Madonna.

K. Laszczka.

Nr. 241.



Ucieczka do Egiptu.

P. Stachewicz.

Nr. 428.



Na szczęście! Na zdrowie! na
ten NOWY ROK!
Żebyśmy zdrowi byli, weseli
Jak w niebie anieli, aby się
Rodziło w komorze, oborze,
Co daj Boże!
Amen!



»Zygmunt«.

P. Stachewicz.

Nr. 452.



Z powinszowaniem Nowego Roku.

P. Stachewicz.

Nr. 427.



. . . Śpiewa Litwa, Ruś, Korona
Bądź Maryo pozdrowiona
Niech Cię chwali świat cały!

J. Krasnowolski.

Nr. 454.



KOLENDA:

Hola, Hola!
Pasterze z pola
Idźcie Pana witajcie
A co macie, to dajcie...



Stół wilijny.



Dosiego Roku!

J. Krasnowolski.

Nr. 458.



W nowy Rok rzucanie kop i krzyżów..



»Wśród nocnej ciszy...«

J. Krasnowolski.

Nr. 455.



W św. Szczepan rzucanie owsem.



K † M † B.

KOLENDA:

Trzej Królowie jadą
Z królewską paradą,
Z dalekiej krainy
Do Dzieciny.



Na pasterkę.

J. Krasnowolski.

Nr. 461.



Z turoniem.

J. Krasnowolski.

Nr. 457.



Z szopką.

J. Krasnowolski.

Nr. 456.



Hejnal noworoczny.

J. Krasnowolski.

Nr. 465.



KOLENDA:

Gwałtu! Gwałtu, pastuszkowie
Słyszcie, słyszcie, co wam powiem:
Ogień też błyska,
A droga ślizka —
Uciekać!

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



KOLENDA:

A to co? ziemianie!
Leży Bóg na sianie,
Leży, leży Dzieciąteczko,
Śliczne małe Paniąteczko,
Do ludzi się uśmiecha.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



KOLENDA:

Biegaj każdy i tu przynieś co który ma doma,
 Przecie chłopcy nie pójdziemy z próżnemi rękoma!
 Czy mało, czy wiele
 Zabierzmy w kobiele
 Zanieśmy Panu.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



KRAKOWIACY:

Abośmy to jacy tacy
Chłopcy krakowiacy,
Czerwona czapeczka
Na cał podkóweczka,
Niebieska sukmana,
Danaż moja, dana.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



JĘDREK MĘDREK:

Kaczka pstra
 Dziatki ma
 Siedzi sobie na kamieniu,
 Trzyma dudki na ramieniu
 »Kwa-kwa-kwa«
 Pięknie gra.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



JĘDREK - MĘDREK:

Żydzie, żydzie, wnet ja cię naucze,
Jak cię z tyłu, jak cię z przodu tym smykiem wymiōcę.

ŻYD:

Aj waj gwałt! Aj waj gwałt! Albo to tu rozbój?
Co wyrabiasz głupi chłopie! Pana Boga się bój!
Laj! laj! laj! Pana Boga się bój!

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



HEROD:

Otom jest pan nad światem
I mocarz na mocarze!
Przed moim majestatem
Wszystko pada na twarze.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



KRÓLOWA PRZDD HERODEM:

Panie u moich podwoi,
Twoich żołdaków gromada
Z mieczami jasnymi stoi,
I mnie, mnie, matce powiada,
Ze chcesz syna swego zgonu.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



ŻYD:

Teraz będzie żyd tańcował,
 żyd tańcował,
 Bo dyabeł króla pochował,
 Bo dyabeł króla pochował;
 I zatańczy hebrajskiego,
 Krakowiaczka żydowskiego,
 Ajdum, tajdum, taradana
 Będzie tańczył aż do rana.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



PAN TWARDOWSKI:

Czy to w dzień, czy to w noc,
Zawszem wesół, zawsze pjan;
Zawsze śpiewam, skaczę hoc,
Jestem sobie wielki pan!

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



Prosi dziadek, prosi,
 Torbę z dzwonkiem nosi
 Pod Panną Maryą siada
 I kluski z olejem jada,
 Łut tabaczki w dzień wyżyje
 I flaszkę wódki wypije,
 A w domu babusię bije.

(Lncyan Rydel — Betleem polskie).



KOLENDA:

Lulajże Jezuniu, moja perełko,
Lulaj ulubione me pieścidełko;
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty go matulu w płaczu utulaj.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



KOLENDA:

Zwiastując wesołe lata,
 Że się nam Zbawiciel świata
 W Betleem narodził tak sławnem mieście,
 Więc jego czemprowadzaj powitać bieżcie.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



I my też przychodzimy ubodzy ludzie,
Pokłon Panu oddać w tej lichej budzie.
Szewcy, krawcy, sukiennicy,
Kuśnierz, piekarz, powroźnicy,
Cieśla z kowalem.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



KOLENDA:

Mędrcy Świata Monarchowie,
Gdzie spiesznie dążycie?
Powiedzcież nam Trzej Królowie,
Chcecie widzieć Dziecię?...

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



Piast na czele pochodu Królów do Żłóbka Betleemskiego.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).

Wł. Tetmajer.

Nr. 442.



Mieczysław I. i Bolesław Chrobry na czele pochodu Królów
do Żłóbka Betleemskiego.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



Chłopów król, wnuk Piasta dziada
Wita Cię, Boże, wśród kmieci
I myrrhe wonną Ci składa.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



JAGIELLO:

Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie,
 W glori i złotej długie panowanie
 I apostołstwo świętej Twojej wiary
 I zwycięstwami szumiące sztandary,
 Za ten wiek złoty naszego żywota
 Dziś od nas Panie racz przyjąć dar złota.

(*Lucyan Rydel — Betleem polskie*).



JAN SOBIESKI:

Ciebie Boga chwalimy
I Panem wyznawamy,
Z kadzidłowymi dymy
Serce i miecz bez plamy
Do Ciebie podnosimy.
Kadzidło woni drogiej
Składamy Tobie w dani
I księżyc złotorogi,
Niebieskiej naszej Pani
Rzucimy dziś pod nogi.

(Lucyan Rydel – Betleem polskie).



KOSYNIER:

O, Przenajświętsza Penienko
 I Ty Dziecino Najśłodsza
 U Raciawic ja tą ręką
 Moskwę-m kosił jako potrza.
 Przed zbójcami moskiewskiemii
 Naszej zagrody domowej
 Broniliśwa — i tej ziemi
 I Ciebie, naszej Królowej...

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



Jam, jak Ty matka! Idę z pod Poznania:
Prusak nam dzieci dręczy męką szkolną
Mowy i pieśni polskiej nam zabrania,
Modlić się nawet po polsku nie wolno.

(Lucyan Rydel — Betleem polskie).



SPIS:

I. Karty do nabycia pojedynczo :

Nr. kartki	T Y T U Ł	Oryginał malował	Strona katalogu
453	Św. Mikołaj	J. Krasnowolski .	25
81	Anioł	T. Axentowicz .	26
108	Anioł	J. Mehoffer . .	27
25	Anioł grający	T. Axentowicz .	28
451	Dosiego Roku	P. Stachiewicz .	29
238	Kolendnicy	V. Hofmann . . .	42
20	Madonna	W. Wodzinowski	43
227	Boże drzewko	W. Weiss	44
241	Madonna	K. Laszczka . . .	45
428	Ucieczka do Egiptu	P. Stachiewicz .	46
220	»Na szczęście, na zdrowie«	P. Stachiewicz .	47
452	Zygmunt	P. Stachiewicz .	48
427	Z powinoszow. N. Roku	P. Stachiewicz .	49

Cena pojedynczej kartki 20 halerzy.

II. Kartki do nabycia pojedynczo i seryami:

Serya A.

Bóg się rodzi moc truchleje...

12 kart artystycznych podług obrazów Włodzimierza Tetmajera.

Nr kartki	T Y T U Ł	Strona katalogu
28	A to co? ziemianie!...	30
18	Pokoj ludziom dobrej woli	31
98	Gwiazda I.	32
97	Gwiazda II.	33
19	»Przyszli znaleźli dzieciątko w żłobie...«	34
38	»Gdy duchowie czarni...«	35
17	»Chwała Tobie Jezu...«	36
93	»Wilcosku, wilcosku!«	37
27	Tobie gospodarzu!	38
450	Da! moja Matusiu idą kolendnicy!	39
431	W nędznej szopie urodzony	40
432	Przylecieli tak śliczni anieli	41

Cena seryi 2 kor. 20 hal.

Cena pojedynczej kartki 20 halerzy.

III. Kartki do nabycia tylko seryami:

Serya B.

»Wśród nocnej ciszy...«

12 kart artystycznych podług obrazów Józefa Krasnowolskiego.

Nr kartki	T Y T U Ł	Strona ka- talogu
454	...Spiewa Litwa, Ruś, Korona...	50
459	Hola! Hola! Pasterze z pola...	51
460	Stół wiliorny	52
458	Dosiego Roku	53
463	W nowy Rok rzucanie kop i krzyżów	54
455	»Wśród nocnej ciszy...«	55
462	W św. Szczepan rzucanie owsem	56
464	Trzej Królowie jadą z królewską paradą	57
461	Na pasterkę	58
457	Z turoniem	59
456	Z szopką	60
465	Hejnał noworoczny	61

Cena seryi 2 korony.

Serya C.

Betleem polskie

22 kart pocztowych artystycznych z obrazów
Włodzimierza Tetmajera.

Nr kartki	T Y T U Ł	Strona ka- talogu
438	Gwańiu! Gwańtu, pastuszkowie	62
441	A to co? ziemianie	63
433	Biegaj każdy i tu przynieś co który ma doma...	64
466	Abośmy to jacy tacy...	65
436	Kaczka pstra, dziatki ma...	66
467	Żydzie, żydzie, wnet ja cię nauczę...	67
440	Otom jest Pan nad światem	68
439	Królowa przed Herodem	69
468	Teraz będzie żyd tańcował...	70
435	Pan Twardowski	71
443	Prosi dziadek, prosi	72
437	Lulajże Jezuniu, moja peretko...	73
429	Zwiastując wesołe lata...	74
447	I my też przychodzیم ubodzy ludzle	75
430	Mędracy Świata Monarchowie, gdzie spiesznie dążyce?	76
442	Piaśt na czele pochodu Królów	77
445	Mieczysław I. i Bolesław Chrobry	78
444	Łokietek i Kazimierz Wielki	79

Nr kartki	T Y T U Ł	Strona ka- talogu
448	Jagiellonowie	80
446	Jan Sobieski	81
434	Orężni kolendnicy Rzeczy pospolitej . .	82
449	Unita, mieszcza i dzieci szkolne	83

Cena seryi 3 korony 50 halerzy.



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

ROKU 1914.

RTYLERYI.

<http://rcin.org.pl>

F

20.921